

JAM JEST, KTÓRY JEST



Orędzia Trójcy Świętej

Poznań, 1943–1971

12 listopada 1950 r.

JAM JEST, KTÓRY JEST [Wj 3,14]. Byłem, jestem i będę bez końca. Nie mam początku ani końca. Jestem Bogiem, żywym Bogiem, prawdziwym, który stał się Sam z Siebie, który nie ma początku i nie będzie miał końca.

Gdybym nie miał tych przymiotów, nie byłbym Bogiem. Byłbym czymś, co staje się i ginie. Wszystko com stworzył, byłoby takie samo: stałoby się i zginęłoby. A jednak tak nie jest! Stworzyłem świat, ten świat, który istnieje tak, jak Ja istnieję, i istnieć tak będzie, jak Ja istnieję.

Wszystko, co jest stworzone, jest pięknem, bo Jam jest Bóg, który nazywa się „Bóg Miłość, Bóg Piękna” – „Esteta”. Nazywaj Mnie często „Estetą”¹.

Lubię, gdy Mnie nazywają Bogiem Miłości, bo Jam jest Miłość. Kto chce bliżej zrozumieć Słowa: „JAM JEST, KTÓRY JEST” – „Jestem Bogiem bez początku i końca”, niech się zastanowi nad miłością.

Miłość była, jest i będzie. Jak Ja nie mam początku, tak miłość nie ma początku. Ona bierze się jakby sama z siebie. Dam ci przykład. Spotyka się dwoje ludzi [sobie] nieznanymi, nigdy w życiu się nie widzieli. Przy pierwszym spotkaniu coś się skojarzy, lecz skąd się to wzięło, sami nie wiedzą. Jeżeli ta miłość jest czysta, szlachetna, piękna – zostanie i nie umiera. Ona żyje tu i nie gaśnie. Jej płomień i w wieczności nie zgaśnie.

Wszystko na ziemi jest miłością. Kto ma na celu miłość, to znaczy: kto żyje we Mnie, jeżeli ktoś jest złączony w wielkiej ściśłości ze Mną, ten jest miłością, ten będzie ze Mną przez całą wieczność, ten nie umrze, ten nie zgaśnie, bo miłość nie umiera.

Otóż jestem miłością. Dlatego „wziąłem się”, „stworzyłem się”² Sam z Siebie. Więc nie ma początku i nie będę miał końca, bo miłość nie ginie.

¹ Cudzysłowy według maszynopisu.

² W maszynopisie cudzysłowy zostały oznaczone inaczej: „wziąłem” się, „stworzyłem” się.

|To mówi Bóg Ojciec. Przerzywa Siostra Medarda: Boże Ojcze, ja tego nie rozumiem i drugi mnie nie zrozumie, mów mi przystępniej. Dalej mówi Bóg Ojciec:|

Słuchaj dalej: Dusza ludzka jest jakby drugim „Ja”. Wszystkie dusze, które są i będą, już są stworzone w umyśle całej Naszej Trójcy. Tak jak Ja pochodzę Sam z Siebie, tak dusza pochodzi z Nas. Przeze Mnie jest nieśmiertelna, nie ma końca. Jak Ja "stałem" się bez początku, tak dusza istniała, istnieje i istnieć będzie bez końca.

|Pan Bóg chce wyjaśnić, że dusza jest nieśmiertelna, że chce (?)³ istnieć będzie, a nie tak jak filozofowie sobie wyobrażają, że duszy nie ma, a człowiek ginie razem z ciałem.|

Dusza przyobleczona jest w ciało, ciało powstaje z nicości. Stwarzam z nicości, aby każdy wiedział o tym, że jest niczym. Gdyby nie posiadał duszy, nie posiadałby Mnie żyjącego w nim. Gdyby nie grzech pierworodny, ciało byłoby inne. Byłyby to ciała astralne, przezrocze, nie byłoby grubą materią. Grzech to zrobił, że materia ta jest gruba i ciężka. Jest to jakoby wór pokutniczy, w którym dusza musi się ciągle oczyszczać i tak żyć w takim zjednoczeniu, aby dojść, do tego, aby już tu na ziemi ciało stało się takie, jakie będzie po zmartwychwstaniu.

Człowiek sam z siebie nic nie może, gdyby nie łaska Nasza. Druga Osoba Naszej Trójcy stała się dlatego Człowiekiem, aby człowiek stał się Nami. Potrzeba było cierpienia, ofiary, wynagrodzenia, aby stała się rehabilitacją. Przez tę nicość człowiek staje się wywyższony, jeżeli korzysta z tej łaski, i staje się jakby żywym Bogiem: ma to synostwo, ma to uczestnictwo w

³ Wyraz nieczytelny w maszynopisie.

doskonałościach Boga, w Jego Świętościach, staje się Nim i trwa bez końca.

Jestem Alfą i Omegą, Początkiem i Końcem, to znaczy Wszystko kończy się we Mnie. Jestem nieśmiertelny – nie umieram. I dusza nie umiera. Dusza w łasce poświęcającej – to My i cała Trójca Święta. Dusza – to Niebo Nasze. Każda dusza jest osobnym Niebem Naszym. "W domu Moim jest mieszkań wiele, to znaczy tych przybytków Naszych, tych świątyń jest tyle, że ilość ich jest niezliczona.

Niektórzy myślą, że Niebo to jest gdzieś na jakichś wysokościach, że jest nieuchwytnie i nieosiągalne, i trudno tam się dostać... Niebo – to łaska Nasza żyjąca w duszy człowieka, a raczej [gdyby] jaśniej wypowiedzieć, Niebo – to My w Trójcy Świętej! Dusza żyjąca w łasce poświęcającej już tu na ziemi chodzi i żyje w tym Niebie. Śmierć dla duszy zjednoczonej z Nami nie jest żadną śmiercią ani rozłąką, tylko jest przejściem, jest snem, w którym tu zasypia, a budzi się w Wszechświecie Światłości Naszej, i ginie wiara, a zostaje miłość. Dusza żyje w miłości, poznaje swoją miłość, zatapia się w niej i ginie, zaprzepaszcza się, żyje w jednej radości, w jednej kontemplacji uszczęśliwiającej, która nie będzie miała końca, ale trwać będzie na wieki.

[Pytanie Siostry M. [Medardy]:. Jeżeli dusza powstaje w grzechu, to znaczy ze związków niesakramentalnych, czy dusza ta także była w umyśle Boga?]

Tak samo jest stworzona przez Boga. Bóg szanuje wolną wolę człowieka, którą mu dał, staje się posłuszny człowiekowi.

Aby dusze lepiej zrozumiały, co to jest Niebo, powiedz im, że Niebo to miejsce rozkoszy niesłychanych. „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowiecze nie wstąpiło, co zgotował Pan tym, którzy Go miłują” [por. 1Kor 2,9].

Niebo zgotowane jest dla tych, którzy miłują, ponieważ cała Trójca Nasza

to jest Miłość. Miłość ziemską, jeżeli jest święta, czysta, jest odbiciem Miłości Bożej, echem Nieba.

Kto kocha, ten jest szczęśliwy z tą osobą. Jedna osoba w drugiej widzi wszystkie jej doskonałości, chociaż inni, którzy nie miłują, w osobach tych widzą różne wady. Serca skojarzone ziemską miłością nigdy nie widzą w sobie stron ujemnych, przeciwnie: widzą same cnoty, same dobre strony. Nieraz mówi się o nich, że są zaślepieni w miłości. Są ślepi na wszystko inne – im wystarczy, że się kochają. Im nie potrzeba pałaców, majątków. Mogą być najbiedniejsi, a są najszczęśliwsi. To wszystko robi miłość.

Otóż i dusza – dusza, która kocha, jest zatopiona w Naszej miłości, ta już żyje w Niebie. Ona wszystkie pragnienia, wszystkie swoje dążności skierowuje do Nas w Trójcy Świętej. W tej miłości odnajduje wszystko, czego pragnęła na ziemi. Jest szczęśliwa szczęśliwością Naszą i ta pewność, że nigdy się nie rozłączy z Nami, nigdy nie będzie od nas odrzucona, staje się jej pełnią wszelkiej szczęśliwości. I wszelkie jej pragnienie staje się nasycone, nigdy nie utraci Nas, ale trwać będzie przez wieczność, jest to rozkosz, szczęśliwość. I wtedy są również zaspokojone pragnienia Nasze, abyśmy stali się jedno.

|Dano mi do zrozumienia, że Bóg, który Sam jest szczęśliwością, staje się – wyrażając się po ludzku – szczęśliwym, że znalazł odbicie Swoje w Samym Sobie.|

JAM JEST, KTÓRY JEST. Jestem Bogiem Wszechmogącym, jestem Bogiem Wszechwidzącym, jestem Bogiem Wszechwiedzącym, jestem Bogiem Miłości, Bogiem szczęścia wiecznego. Otóż dusza, która jest w Niebie, a dusza taka już żyjąca tu na ziemi – jak już wyżej powiedziane – która żyje w tej uszczęśliwiającej kontemplacji, w ciągłym zjednoczeniu, która nosi już tu na ziemi Niebo swoje, ta otrzymuje Nasze przymioty. Ona jest wszechmocna Naszą Wszechmocą, ona jest wszechwidząca i wszechwiedząca. Ona jest miłością w Miłości Naszej, ona jest szczęśliwa szczęśliwością Naszą.

Co to znaczy – dusza jest wszechmogąca Wszechmocą Bożą?

Dusza posiadająca łaskę poświęcającą otrzymuje przymiot Nasz zależnie od stopnia swej doskonałości, ma uczestnictwo w doskonałościach Naszych. Na przykład: ona modląc się, Naszą Wszechmocą obejmuje świat cały, w modlitwie ma lotność przeniesienia się choćby na całą kulę ziemską, w niebiosach, w czyściec, w piekło nawet, gdyż i tam jest Nasza Obecność, więc jest wszędzie obecna.

Im więcej dusza pogłębia się w Naszych doskonałościach, tym więcej w tych doskonałościach uczestniczy i staje się potęgą Potęgi Naszej i wyprasza przeobfite łaski dla całego świata, dla Kościoła wojującego, dla Kościoła cierpiącego. Wszędzie idzie z pomocą przez Pomoc Naszą.

19 listopada 1950 r.

Modlitwa duszy czystej, duszy złączonej z Bogiem, duszy posiadającej przymiot Boga Wszechmogącego, jest tak potężna, jak sam Bóg jest potężny. Wtedy spełniają się Słowa Moje wyrzeczone do dusz posiadających wielką wiarę, jak są wszechmocne w ufności, w wierze i łączności z Nami, że: „Kto by miał wiarę taką jak ziarno gorczycy, a nie zwątpiłby w sercu swoim, a wierzył i rzekłby tej górze: wstań i wznies się i rzuć się w morze – dla ufności tej stałoby się” [Mt 17,20]. Przymiot tej Wszechmocności Bożej daję przeważnie duszom posiadającym wielką wiarę i wielką ufność. Aby osiąść tę wiarę i tę ufność, potrzeba, aby wierzyły, że jestem Bogiem Wszechmogącym, że stworzenie Moje kocham, bo ono jest odbiciem Moim, ono jest drugim Ja, ono jest wyobrażeniem całej Trójcy Naszej. To stworzenie jest tak drogie Sercu Naszemu i tak kochane, jak My kochamy się w całej Trójcy Świętej.; to jest: jako Ojciec kocham Syna, Syn kocha Mnie jako Ojca, Duch Święty jest jedną Miłością łączącą Nas. Jest Nas Trzech, a jesteśmy Jedno, gdyż każda Osoba z całej Trójcy Naszej jest osobno Bogiem, a jednak jest jeden Bóg. – to samo ta cała Trójca, to jest: Ja o Sobie mogę powiedzieć: „JAM JEST KTÓRY JEST”,

bez początku i bez końca, tak samo My [w Trójcy Świętej] jesteśmy również bez początku i bez końca.

Dusze miłujące Nas, dusze, które rozumieją te Słowa, przyjmijcie Nas z wielką czcią, uwielbiajcie Nas za tych, którzy Nas nie rozumieją, nie chcą rozumieć i nie uwielbiają!

Dusze są tak drogie Nam, że dla każdej duszy pragnącej być w Naszym zjednoczeniu, pragnącej oddać się Nam bez zastrzeżeń, pragnącej posiadać Miłość Naszą, dla takich dusz jesteśmy Ogniem pożerającym, który pali wszystkie ich niedoskonałości, wszystkie ich grzechy. Wszystkie te niedoskonałości, to wszystko jest w oczach Naszych niczym wobec jednego aktu głębokiej skruchy, jednego aktu wielkiej miłości ku Nam. Stajemy się w takiej duszy jako strzała silna, która zabija wszelkie zło, rozpala płomień, tak że spełniają się w tej duszy Słowa Drugiej Osoby Naszej: „Przyszedłem wyrzucić ogień na ziemię i czego chcę, jeno aby zapalon” [por. Łk 12,49].

[Siostra M. [Medarda]: Widzę Boga w Trójcy Świętej tak zniżającego się do człowieka i tak kochającego, że jak jest napisane, iż szatan krąży jako lew ryczący i krąży, aby świat pochłonać, tak widzę Boga, całą Trójcę Świętą w takiej potędze i taką jest siłą, że chciałby świat cały w Miłości Swojej jakoby spalić, jakoby pożreć, wyniszczyć grzech przez Miłość Swoją, aby świat cały gorzał tylko jedną miłością, że nic go nie przestraszy, że grzech nie ma żadnego znaczenia wobec tego, że pragnie, aby wszystkie niedoskonałości były zniszczone w tej Miłości, aby stało się jedno z Bogiem zjednoczenie. Widzę, widzę, że tu jest ta wszechmoc Boga przez wiarę człowieka, że człowiek może dojść do największej doskonałości i świętości i stać się samym Bogiem przez miłość.]

Jestem Miłością, jedyną⁴ Miłością i pragnę miłości. Druga Osoba Nasza stała się Człowiekiem i umarła za grzechy ludzkości, umarła z miłości.

⁴ W maszynopisie: „jedną”.

Wyrzeczone Słowo: „Wykonało się” [J 19,30], nad którym mało kto się zastanawia, jest tak wielkie, Bóg-Człowiek, umierając, wykonał wszystko – wykonał to, czego człowiek nie dał Bogu, to jest miłość. Bóg dał Siebie, poniósł wszystkie cierpienia, całą mękę, aby człowiek zrozumiał wielkość miłości Boga Miłości. Jak potrzeba [było], aby Chrystus cierpiał i tak wszedł do chwały Swojej, tak potrzeba, aby człowiek przez mękę, cierpienie był oczyszczony i wszedł do chwały swojej.

Co to znaczy: „Wszedł do chwały swojej?”. Wszedł do chwały swojej to znaczy, że dusza ludzka była od wieków w umyśle całej Naszej Trójcy i była w chwale Naszej. Już miała uczestnictwo jakoby w Nas, uczestnictwo w chwale Naszej. Jeżeli dusza przez wiarę, miłość, zasługi Męki Chrystusowej ciągle złączona i zjednoczona jest tu na ziemi z Nami, ona wchodzi do chwały swojej, w której była, bo była od początku, jest i będzie bez końca, tak jak My. Ona chodzi w chwale swojej już tu na ziemi, jeśli jest z Nami zjednoczona. Jak już powiedziano – dla niej nie ma śmierci. Jest tylko zaśnięcie i przejście do chwały swojej, to znaczy przejście do Nas, a właściwie wejście w Nas. I to jest Niebo, to jest ten odpoczynek wieczny, ten pokój wieczny, ta światłość wieczna i ta radość wieczna, i ta ciągła kontemplacja uszczęśliwiająca, która trwać będzie w Nas, z Nami po wszystkie wieki wieków.

Kto pragnie zrozumieć, co jest niebo: – to niebo, to jest Królestwo Nasze!

Teraz masz jeszcze lekkie wyjaśnienie tego Słowa "JAM JEST, KTÓRY JEST". W dalszych Słowach objaśnię jeszcze głębsze tajemnice, które przejdą wszystkich filozofów i uczonych, a będą nazwane: „Tajemnice nad tajemnicami”. Słowa te rozumieją przede wszystkim dusze proste i wypowiedziane będą dla dusz małych, maluczkich, cichych i pokornego serca. Jeśli będą to umysły wielkie, umysły szukające Mnie tylko przez wiedzę, a niemające prostoty, i nie będą małymi dziatkami, Słów tych nie rozumieją. Natomiast dusze nieposiadające żadnych umiejętności świata tego, a będące dziećmi posiadającymi prostotę i miłość, szukające Nas tylko, szukające wielkiej miłości, to rozumieją te pisma i spełnią się słowa: „Zakryłeś to przed

wielkimi, a objawiłeś maluczkim” [Mt 11,25].

Jestem Wszchemogącym Bogiem, jestem Mądrością. Stworzyłem wszystko z nicości. Pragnę dawać Swoje światła, Swoje łaski i Swoje przymioty. Dawać tylko nicości, która w oczach [ludzi i świata]⁵ staje się niczym, a w oczach Moich staje się potęgą... Bo pragnę wszystkie Swoje przymioty włąć i dać tym, którzy nie rozumują, ale wierzą i kochają.

26 listopada 1950 r.

Dusza, która wierzy i kocha, ta już posiadała Mnie. Jestem dla wielu tajemniczym Bogiem. Często Mnie nie rozumieją i nie mogą pojąć wielkości Mojej. Dla nich jest to jakby niezrozumiałe i niedostępne. A dlaczego? Bo nie mają wiary! Dusza, która Mnie nie widzi, ale wierzy, ta jest jasnowidząca, bo poprzez zasłonę wiary widzi wszystko. Widzi takiego Mnie, jakim jestem, tajemniczym i jakby się zdawało nieosiągalnym... A jednak jestem tak bliski i tak rozumiały, że dziecko Mnie zrozumie, które posiada tę świadomość, że jestem Bogiem Odwiecznym, który nie ma początku i końca. I w tajemnicy tej wiary tak jasno Mnie widzą i wierzą, że jestem Bogiem wielkim, Bogiem wszechmogącym, Bogiem ponad ludzkie pojęcie⁶... Ale gdzie jest prostota, gdzie jest dziecięstwo, to dusza taka wie przez wiarę, że jestem jej Ojcem, jej Przyjacielem, jej Oblubieńcem.

Miłość Nasza jest tak wielka jak miłość Ojca, jak miłość Oblubieńca, że dusza woła w zachwycie: „O Boże mój wielki, o Ojczy mój najukochańszy, o Oblubieńcze mój! Ty zapełniasz duszę moją, Ty zapełniasz serce moje i wszystkie pragnienia moje, Tyś Bóg mój i moje wszystko!”. A Ja do takiej duszy mogę z miłością powiedzieć i nazwać ją „Sponsa mea”.

„Sponsa mea” – to znaczy oblubienica Moja, więcej jak oblubienica: to jest

⁵ W maszynopisie: „w oczach swoich”.

⁶ W maszynopisie: „Bogiem jakoby nie do pojęcia ludzkiego”.

jakby poślubiona Moja, ślubem miłości nierozzerwalnej, który (ślub) trwać będzie przez całe życie jej i przez całą wieczność, bo dusza ludzka jest nieśmiertelna i jak Ja nie ma końca, gdyż związek tej miłości trwa wiecznie.

[W chwili gdy Bóg wypowiedział: „sponsa mea”, widziałam Boga, który odbił się w duszy ludzkiej przez Miłość, że stało się jedno. Wypowiedzieć tego nie umiem, ale było to coś tak pięknego i tak wzniosłego, i stało się jakoby jedno światło, jedna miłość, stała się jakoby jakaś konsekracja. Tak jak kapłan wymawia: „To jest Ciało Moje, to jest Krew Moja” – i z chleba staje się Bóg żywy, tak tu Bóg żywy jakoby odrzucił postać ludzką, to jest ciało ludzkie – i jak chleb w konsekracji znika, tak znikła powłoka człowieka i stał się jeden Bóg żywy, jedna miłość i jedno zjednoczenie.

Jezus wytłumacza mi, że do tego dochodzą przeważnie dusze proste, dusze gołębie, dusze czyste o śnieżności lilii i niepokalaności baranka, gdyż powiedziane [jest]: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają!” [Mt 5,8].]

Takich dusz mam bardzo wiele. Cieszcie się i radujcie, i wychwalajcie Mnie w Miłosierdziu Moim, i powtarzajcie często: „Niech będzie Bóg uwielbiony w Swoich Aniołach i w Swoich Świętych!”. Dusze te osiągną tę śnieżność i to wielkie złączenie przez wielką wiarę, miłość, prostotę, a przede wszystkim przez wielkie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Mojej Matki, Matki Pięknej Miłości.

Najwięcej podobają mi się dusze proste. O jakże pragnę mieć takie dusze o gołębih sercach i pragnę ciągle wołać: „Jeżeli nie staniecie się jako te dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa Bożego!” [Mt 18,3].

Dusze pragnące iść za Mną, dusze, które chcecie zjednoczyć się jak najściślej ze Mną, stać się oblubienicami Moimi, szukajcie Mnie w prostocie dziecka i bądźcie małymi! Pragnę nie tylko tego, abyście byli dziećmi, które już coś rozumieją, ale stańcie się jak niemowlę[ta], które nic nie rozumieją. Nie mówi ono [niemowlę] nic, spokojnie spoczywa na ręku matki i nie troszczy się o

nic, bo wie, że matka – kochając je – nie dopuści, aby jakakolwiek krzywda mu się stała. Takimi niemowlętami bądźcie i spoczywajcie na Sercu Moim, na rękę Moim... i pieścić was będę i otoczę takimi łaskami, że żadna matka nie może dać tego swemu niemowlęciu, gdyż jestem Ojcem i zarazem Bogiem Wszchemogącym, który wszystko może uczynić i wszystko dać. I gdyby potrzeba było, to stworzyłbym dla was⁷ jeszcze inne światy i cuda dla was uczynię, jeśli tylko z wiarą i miłością rzucicie się w objęcia Moje, w objęcia jako Ojca, pełnego miłości i miłosierdzia.

W dusze takie niemowlęce wleję [taką] moc i potęgę Swoją, że staną się potęgą Potęgi Mojej, staną się wszechmocne Wszchemocą Moją, że czynić będą rzeczy tak wielkie, że Wszchemocą Moją niejako obejmą świat cały (nie materialny, ale świat ducha), że będą rozszerzać Królestwo Moje bezwiednie tam, gdzie była pustynia wyschnięta od skwaru grzechu, zepsucia i zgnilizny moralnej – stanie się oaza przecudna, stanie się wiosna pełna zieleni, pełna kwiatów o zapachu i woni nieznannej światu, ale znanej Mnie. I tam, gdzie obfitowała nieprawość, tam będzie obfitować Miłosierdzie i Miłość Moja. Tam, gdzie była pustynia bezowocna, stanie się gleba urodzajna, owoc wyda wielki, plon obfity i stokrotny. Stanie się raj, że będzie można powiedzieć „felix culpa” – „szczęśliwa wina”, bo wszechmoc Miłosierdzia Mego zmasała wszystko i stało się wielkie wesele, albowiem, co było zginęło, żyje, a co było nieprawością, stało się miłością i wszechmoc Moja jako Boga bez początku i końca złączyła się z nicością i stało się jedno. Troisty Bóg osiągnął to, co pragnął przed wiekami: abyśmy byli [bytem] jednym i nierozdzielny⁸, tak jak Trójca Nasza jest jedna i nierozdzielna.

17 grudnia 1950 r.

I wszędzie Słońce, i stanie się jako w południe, i blask jego rozleje się w

⁷ W maszynopisie tu i dalej: „ich”.

⁸ W maszynopisie: „abyśmy byli jedni i nierozdzielni”.

duszech, które idą za Słońcem, to jest za Mną. Chociażby te dusze były jedną ciemnością, chociażby się błąkały i stały się ślepyimi, lecąc w przepaść swojego własnego piekła, jeśli uznają Mnie jako Boga żywego, jeśli uznają Mnie, że „JAM JEST, KTÓRY JEST” bez początku i bez końca – niech się niczego nie lękają! Niech pamiętają, że grzech dla Mnie nie istnieje, chociaż grzech jest wielką obrazą Mojego Majestatu, obrazą całego Dworu Mojego, jest to policzek dany Mi przez żoldaka w Twarz Moją Boską. Ale tym się nie zrażam, bo Miłosierdzie Moje jest większe niż sprawiedliwość Moja, która ma w ręku swoim piekło dla złych, ale i to piekło Miłość Moja i Miłosierdzie przewyższa, bo jestem Bogiem – a zarazem jestem Ojcem. Tam, gdzie sprawiedliwość Moja zmusza do karania, tam Ojcostwo Moje zmusza Mnie do przebaczenia.

Przebaczać – to jest jakby Moja rola. Przebaczać – to jest jakby cel Ojcowskiej miłości. Przebaczać – to jest Moja największa satysfakcja. Bo przebaczać może tylko Bóg i matka, a Jam jest kimś więcej jak matka! Bo choćby ojciec i matka zapomnieli o niemowlęciu swoim, Ja nie zapomnę, bo ono jest Moim stworzeniem, ono jest Moim Ja!

Dusze trwożliwe, tyle razy nawoływałem was i nawołuję: nie lękajcie się Mnie! Nie myślcie o grzechach waszych! Wyznajcie je ze skrucą i płaczcie w duszach waszych, żeście się odwrócili od Miłości, ale rzućcie się w objęcia Moje z taką bezgraniczną miłością, miłością dziecięcą, miłością oblubieńczą, której tak bardzo pragnę. Pragnę Miłości takiej wyjątkowej, abyśmy byli jedno, abyśmy się stali tak ściśle złączeni ze sobą, że mógłbym o was powiedzieć: „to jest krew [z] Krwi Mojej i kość [z] Kości Mojej”.

Dusze, odarte ze wszystkich łask przez swoje grzechy, nazywam was: „Dusze oblubieńcze, najukochańsze”. Zdziwi was to, jak można w ten sposób odzywać się do was, jak może Bóg, Pan Nieba i ziemi, Król, zniżyć się tak bardzo do stworzenia swego... Ale powiedziałem: „Nie będę was nazywał sługami, ale przyjaciółmi Swymi” [J 15,15], będziecie bowiem [kimś] więcej jeszcze – będziecie Mną, będziemy jedno! Jestem Bogiem i posiadam wszystko: posiadam pełnię miłości w Niebie, w którym Mi składają ciągle hołdy

jako Bogu w Trójcy Jedynemu, śpiewając nieustannie „Hosanna”. Jestem szczęśliwy jako Bóg Sam w Sobie, w całej Trójcy Naszej, a jednak nie jestem szczęśliwy... Mam zaspokojone wszystkie pragnienia miłości, a jednak pragnę miłości... Pragnę miłości – i od kogo? – Od Mego małego stworzenia! Nie tylko od takiego, które przez łaskę Moją jest zjednoczone ze Mną, i tej łaski nie utraci, ale pragnę miłości od takiego stworzenia [człowieka⁹], który Mnie odrzucił, które nie chce Mnie znać, które podeptał miłość Moją i poszedł za miłością wroga Mego, który to wróg nie da mu nigdy zaspokojenia miłości jego, ale po wszelkich rozkoszach tej ziemi pozostawi mu pustkę w duszy, zostawi mu piekło w duszy, zostawi mu robaka, który nie umiera, ale go pożera i wyniszcza. A Ja jednak pragnę miłości tego stworzenia, bo Miłość Moja pożera Mnie i pragnę rzucić ogień, zapalić dusze, przepalać i spalać je.

Dusze, które pragniecie być Moimi pochodniami miłości, przyjdźcie do Mnie – przyjdźcie, bo nadchodzi czas wielkiego Miłosierdzia i wielkiej Miłości Mojej. Pragnę, żebyście się paliły i zapalały drugich, aby stał się wielki pożar na ziemi i aby wszelkie stworzenie mogło powiedzieć, iż wielki jest Bóg, straszny jest Bóg – straszny, ale w miłości Swojej, i to, co duszy porzeba, aby wykorzystwała te przymioty Moje, aby wykorzystwała poniekąd Boga – aby Go obdarła ze wszystkich łask i te porwała dla siebie, aby Go obdarła ze wszystkich łask i te porwała dla siebie i stała się Bogiem, przemieniła się i aby mogła powiedzieć o sobie: „JAM JEST, KTÓRY JEST”, jam jest dusza, która istniała odwiecznie, która istnieje i istnieć będzie.

28 stycznia 1951 r.

W mądrościach Moich jestem nieskończony. Mądrości udzielam tym, którzy do Mnie przychodzą i proszą o mądrość. Dusza, która modli się o mądrość Moją, jest Mi bardzo miła. Wtedy daję jej z Mądrości Swojej, udzielam jej takiej wszechwiedzy i dawałbym jej takie łaski, że stałaby się w mądrościach

⁹ Wyraz dodany ze względu na zmianę rodzaju rzeczownika w dalszej części zdania.

Moich jakoby jedno. Mądrość tę daję zwykle duszom małym i głupim, aby sprawdziły się Słowa: „Objawiłem to maluczkim i głupim, zakryłem przed mądrymi” [Mt 11,25].

Dusza, która przychodzi i szuka tych łask Moich, staje się wszechwiedzącą. Jest to przymiot Mój. Jeśli znajdę duszę, która pragnie tego, jest w moich oczach drogocenną perłą i cieszę się niezmiernie, jeżeli mogę duszom udzielić wszystkich [wielorakich] przymiotów Swoich.

Tak jak uczony nie po to się uczy, aby mieć wiedzę dla siebie, ale po to, aby drugim z tej wiedzy udzielać. I w tej jego pracy, [w] którą wkładał, iż stał się wielowiedzącym, największą jego przyjemnością jest, aby mógł się udzielić innym i to, co posiada, aby nie pozostawało [tylko] na pewien czas, ale przez wieki. Bo chociaż taki uczony umiera, geniusz jego zostaje i on żyje wśród drugich przez swój czy to wynalazek, czy to swoją wiedzę i jest jakoby nieśmiertelny, jego wiedza nie umiera. Tak jak Ja, aby wytłumaczyć i aby lepiej zrozumieć, kto Ja jestem: że „JAM JEST, KTÓRY JEST”, który posiada przymioty Swoje, które nie mają początku i nie będą mieć końca, bo żyłem, żyję i żyć będę przez całą wieczność, w której nie zatrą się Moje przymioty, bo jestem Bogiem nieśmiertelnym, wiecznym, wszechwiedzącym, wszechmogącym i wszechwidzącym.

Dusze, które idą za łaską Moją, stają się tym samym co Ja, to znaczy nie umierają, ale trwają przez wieczność, tak jak Ja trwam i trwać będę.

Pragnę, aby Mnie dusze wielbiły jako Boga Nieśmiertelnego, a staną się nieśmiertelnymi już za życia, to znaczy nie wpadną w grzech, ale będą wzrastać z łaski w łaskę. Dojdą do takiego zjednoczenia ze Mną, że tym co Ja jestem, to znaczy „JAM JEST, KTÓRY JEST”. Dusza będzie mogła powiedzieć: „JAM JEST, KTÓRY JEST”, w umyśle Stwórcy stworzona odkąd Stwórca – Jest, a będzie przez całe wieki taj wieczna, jak Stwórca wiecznym jest.

Będą się ciebie pytać dusze: „A jak do tego dojść?” i będą ci zawsze mówić: „To może zrozumieć tylko święty i najściślej zjednoczony ze Stwórcą,

ale dusza grzeszna, dusza chora, a czasem już [przez grzech śmiertelny] umarła, dusza, która żyje w kalectwie, dusza która po drodze swego życia chodzi na szczydlach, bo nie zna drogi, a często nie chce jej znać, odrzuca wszystko – co ma czynić?”

|Pan Jezus odpowiada na to:|

Powiedz tym duszom, że widzisz Mnie teraz jako Boga-Człowieka, który odkrywa serce Swoje – żywe całe, mięsiste, otoczone cierniową koroną, ale w ogromnej światłości – i tysiące promieni, a raczej jakby ognia wybuchającego jak z wielkiego wulkanu i rzucanego na ziemię.

|I słyszę Słowa:|

Patrz, to jest Serce pełne Miłości i wielkiego Miłosierdzia! Ten ogień wylewam nie tylko na dusze święte i wielkie, ale przede wszystkim wylewam [go] na dusze grzeszne. I pragnę, aby stał się jeden pożar wielkiej Miłości między sercem człowieka a Sercem Boga. Dusze, chociażby były tak grzeszne i tak pogrążone w nieprawościach i w których by gorzał jeden ogień piekielny, niech zwrócą tylko wzrok swój w stronę Serca Mego! Zobaczą tam cierniową koronę. To jest godło Mego odkupienia, to Mój najdroższy klejnot, to mój tryumf, że stałem się Człowiekiem, aby zbawić dusze. Chociażby tylko jedna była, zniósłbym wszystkie męki dla tej jednej duszy, aby się zbawiła.

Niech swoją duszę odartą z wszelkiej świętości swej (po chrzcie św. każda dusza jest tak święta i drogocenna wobec Boga, że Bóg może powiedzieć „Oto ‘JAM JEST, w niej, KTÓRY JEST’”) złoży [każdy] w Serce Moje! Niech się zanurzy w tej Krynicy przez serdeczny żal za grzechy i dobrą spowiedź, a będzie obmyta i śnieżna, gdyż okryje ją szata – szaty Mojej, to jest niewinności

Mojej! Zapalę ją ogniem Miłości Mojej. Zniszczę i spalę w niej wszystko, co jest w niej nieprawością, a stanie się piękna jako zorza powstająca i dam jej łaskę, że przejdzie przez życie w nieskazitelnosci. Będę królował w jej sercu i pragnę przez nią królować w innych duszach, bo dam jej tę moc, że stanie się przykładem dla innych. I ona wskrzeszać będzie „Łazarzów”, ona ich będzie pochodnią tam, gdzie będą ciemności. Gdzie będzie ciemność – będzie tam światłem. Pociągnie za sobą hufce dusz i stanie się chwałą Chwały Mojej już tu na ziemi, a w wieczności królować będzie ze Mną, Bogiem Nieśmiertelnym, w nieśmiertelności swojej przez całą wieczność.

[Muszę najpierw opisać wizję Pana Jezusa w szczegółach. Pan Jezus był prześliczny: twarz miał koloru pszenicy, oczy zupełnie jak płomień, jak ogień, że nie zdołałam zobaczyć koloru oczu, tylko jakby brylant, diament, a właściwie jak jeden blask. Był uśmiechnięty i z oczu biła wielka Miłość i gwałtowność, jakby chciał wylać ze Siebie jakiś pożerający ogień, który był jakby już wypełniony po brzegi, bo było go nadmiar, jakby Bóg już nie mógł go w Sobie pomieścić. Włosy miał falujące koloru ciemnej miedzi: jakby ciemne, ale jakby przebijała się miedź-złoto i miedź. Był w białej szacie, długiej i płaszcz miał czerwony. Szata – ta biała – tak jaśniała, że od oczu i od śnieżności szaty bił taki blask, że Pan Jezus stał w światłości. Szaty nie rozchylił – jak tam napisano – lecz rozdarł szaty i wtedy ukazało się Serce prześliczne, mięsiste, przepięknego kształtu, żywe Człowiecze Serce. Widziałam, jak falowało tętnem. U góry Serca wychodził wielki płomień, taki jak jest płomień na kaganku, ale duży. U góry była cierniowa korona jakby złota. Potem Serce stało się drgające, a z Serca wybuchał ogień i iskry ognia jak z wulkanu. I wtedy Pan Jezus powiedział te Słowa: „Patz, to jest Serce pełne Miłości i wielkiego Miłosierdzia”.

Stopy miał w sandałach, prawa stopa wysunięta, cała postać przepiękna, szlachetna, pełna dystynkcji, wielkiej świętości i majestatu. Nie był groźny, lecz uśmiechnięty, ale w twarzy widać było ogromną siłę, która chciała zniszczyć wszelkie zło – ale Miłością. Wyczuwałam z całej tej postaci, że Jezus miał na celu nic, jak tylko jedną Miłość. Zło i grzech nie istnieją dla Niego wobec tej Miłości.

To, co ja opisuję, jest tylko słabym i lekkim odbiciem tego, co widziałam. Nie można tego wypowiedzieć – i słów na to nie ma, aby wypowiedzieć wielkość Miłości Boga, wielkie Miłosierdzie Jego i pragnienie zbawienia dusz, które przychodzą do Niego ze skruchą i żalem za grzechy swoje.]

Pragnę, abyś teraz mówiła o Niepokalanie Poczętej Córce Ojca Przedwiecznego, o Niepokalanej Matce Mojej i Oblubienicy Ducha Świętego.

JAM JEST, KTÓRY JEST, i Matka Moja JEST, KTÓRA JEST. Niepokalana Matka Moja w umyśle całej Trójcy Naszej jest stworzona od wieków. Zanim się ziemia stała, zanim się słońce stało i cały wszechświat, Ona już była [Prz 8,22-31] – Niepokalana, Ona jest i Ona będzie na wieki!

Gdyby nie było Matki Mojej, Niebo by nie było prawdziwym Niebem. Chociaż w jedności całej Trójcy Naszej byliśmy, jesteśmy i będziemy zawsze szczęśliwi, ale do uzupełnienia tej wielkiej szczęśliwości brakłoby tej Jasnej Gwiazdy, tego Słońca Miłości, jakimi¹⁰ przepelniona jest Niepokalana Matka Moja w Nas, a My w Niej. Tak jak w domu – chociażby wszyscy byli, jeśli nie ma matki, ten dom jest smutny, bo nie ma tego słońca, tego ciepła, tej wielkiej miłości, jaką daje matka.

Gdy wcieliłem się w Niepokalaną Dziewicę, żyłem w Niej jako Człowiek. Przy samym wcieleniu była tak wielka Moja, że mogłem mieszkać w pierwszym Moim Tabernakulum, w dziewiczym Sercu Matki, która podniesiona była do godności Bóstwa Naszego – a była człowiekiem. Słowo stało się ciałem, a ciało stało się Słowem.

Dlatego każdy, który przyjmuje Mnie pod postacią chleba i wina, to znaczy przyjmuje Mnie z Ciałem i Krwią jako Boga-Człowieka równocześnie, przyjmując do serca Matkę Moją, bo z Jej krwi i ciała Jej Ja stałem się człowiekiem. Dusze, jeżeli przyjmują Mnie w tej myśli, że przyjmują Matkę

¹⁰ W maszynopisie: „jaką”.

Moją, korzystają z przywilejów Niepokalanej Matki Mojej, a zwłaszcza z Jej Niepokalanego Poczęcia. Dusze takie są Mi stokroć miłsze od innych i otrzymują więcej łask, bo korzystają z wszystkich łask jako Córki Boga Ojca, Matki Mojej i Oblubienicy Ducha Świętego.

Teraz będę mówił, wychwalał Matkę Moją jako Córkę Ojca Przedwiecznego, jako Niepokalaną Matkę Moją i Oblubienicę Ducha Świętego.

11 lutego 1951 r.

„Bądź pozdrowiona, Córko Boga Ojca!” – takie hymny śpiewają Pienia Archanielskie i całe Niebo Świętej Pani, Królowej Nieba i ziemi, która zwie się NIEPOKALANE POCZĘCIE. Ojciec Przedwieczny tak kocha Swoją Córkę, która jest odwieczna, tak jak On jest odwieczny.

Każdy, który tu jest na ziemi i wielbi Moją Matkę jako NIEPOKALANE POCZĘCIE, czyni tak wielką radość całej Trójcy Naszej i całemu Niebu, że ktokolwiek wymówi: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami!” – zawsze jest wysłuchany. Choćby był to grzesznik ciężki i choćby to była dusza czysta, każdy w swoim rodzaju otrzymuje łaski.

Grzesznicy, gdyby wiedzieli, jak szybko Moja Matka spieszy z pomocą, aby wyrwać ich z więzów grzechowych, gdy wielbią Ją tym wezwaniem, mówiliby je bez przerwy! I pragnąłbym, aby każdy jak najczęściej mówił tę modlitwę: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami!”¹¹, [a także] „Pomnij, o najdobrotliwsza Panno Maryjo, że od wieków nie słyszano...”. Modlitwa ta jest przeważnie dla grzeszników źródłem, wodą ożywczą, sadzawką Siloe, w której chorzy otrzymywali uzdrowienie, gdy byli w niej zanurzeni.

Tak! Dusze grzeszne, modląc się do Przczystej, Niepokalanej Córki Ojca Przedwiecznego, która jest Czystością i Śnieżnością, Kryształem,

¹¹ Podkreślenie według maszynopisu.

Zwierciadłem, w którym odbija się cała Trójca Nasza – więcej jak odbija się, bo Niepokalana Matka Moja i My to jedno! – oczyszczają się i stają się uzdrowione.

|Przychodzi Matka Boska i mówi:|

Każdy, który będzie czytał te Słowa i pogłębi [w sobie prawdę], jak wielce uprzywilejowana jestem i jak wielką łaskę uczyniła Mi Trójca Święta, niech zaśpiewa Mi pieśń: „Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, bo uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, bo oto odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody!” [Łk 1,46-49].

|Dziś 11 lutego, jest dzień objawienia się Matki Boskiej w Lourdes. Matka Boska zjawia się jako Niepokalanie Poczęta, tak jak objawiła się w Lourdes, i mówi:|

Słyszając pochwały Syna Mego, przepelniona jestem wielkim szczęściem, które posiadam na wieki. Ale aby dać upust temu szczęściu¹², chcę wypowiedzieć wielkość i miłość Boga Ojca i całej Trójcy Świętej, a zwłaszcza Ducha Świętego, przez którego zostałam Córką Boga Ojca, Matką Syna Bożego i Jego Oblubienicą.

Tę pieśń „Magnificat” [Łk 1,46-55] śpiewałam w Duchu Świętym. Duch Święty dyktował mi te słowa... Byłam w jednym zachwycie, gdy Syn Mój wcielił się we Mnie, którego Duch Święty ukształtował. I z krwi i ciała Mego Druga Osoba [Boska] stała się człowiekiem, abym Ja, stworzenie Boga, stała się Bogiem.

¹² W maszynopisie: „dać upust tego szczęścia”.

[Siostra M. [Medarda] dodaje od siebie: Niech się nie dziwią ci, co to czytać będą, bo już św. Augustyn powiedział, że „Bóg zstąpił na ziemię i stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem”, człowiek jako stworzenie grzeszne, a cóż dopiero mówiąc o Niepokalanie Poczętej, która nigdy żadnej nie miała zmazy grzechowej.

Słyszę głosy całego nieba, a przeważnie Chóry Anielskie. Cherubini, Serafini otaczają Niepokalaną Dziewicę, która jest przepiękna. Ma postać smukłą, gibką, elastyczną. Wygląd Jej ciała – jakby to była Hostia Święta, którą by można spożyć, jak opłatek albo coś przezroczystego, a jednak kształty ciała zachowuje. Teraz rozumiem Pana Jezusa, gdy powiedział, przemieniając wino w Krew, a chleb w Ciało Swoje: „Jedzcie Ciało Moje i pijcie Krew Moją” [Mt 26,26-28] – a przecież to był Chleb i Wino, a tym Chlebem i Winem był Bóg. Jasno mi się to przedstawia i nie mam najmniejszej wątpliwości, że oddałabym życie swoje za tę prawdę, iż w Hostii jest żywy Bóg z Ciałem, Krwią i Bóstwem Swoim. Teraz dobrze rozumiem, że spożywając Pana Jezusa, równocześnie pożywam Matkę Boską Niepokalaną, bo to jest tak ściśle złączenie Boga z Nią, że jest to jedno.

Opis dalszy dokładny Matki Boskiej:

Twarz ma bardzo proporcjonalną: ani dużą, ani małą, twarz semitki. Cera ciemna, ogorzała. Oczy ciemne, ale błyszczące wielkim ogniem, jakby całe Niebo odbijało się w tych oczach: jak brylanty, jak ognie, jak diamenty, a przy tym o wyrazie wielkiej dobroci. I w oczach jest uśmiech, i na ustach uśmiech. Usta ma małe, lekko otwarte, jakby coś mówiła, tak że gdy słyszę te słowa, widzę jak usta się poruszają. Włosy ma ciemne, okryte białą zasłoną, rodzajem jedwabnej, lekkiej tkaniny. Ręce ma małe, złożone, ale o długich, wąskich palcach. Założony na ręce ma różaniec, tak jak Matka Boska z Lourdes. Suknia biała, płaszcz niebieski, górą obramowany złotem. Nogi drobne, na stopach róże. Jest bardzo powiewna. Cała postać w wielkim blasku, w wielkiej światłości, a najwięcej promieni nad głową.

Pytam się: Dlaczego tak dużo jest promieni nad głową?

Matka Boska odpowiada:|

Bo Ja jestem Światłością Światłości Przedwiecznej [Ap 12,1].

Pragnęłabym, aby tak Mnie nazywano. Kto pragnie mądrości, niech przychodzi do Mnie, bo jestem Światłością Światłości Ojca Przedwiecznego jako Jego Córka, jestem Światłością Światłości Syna Mojego jako Matka Syna Bożego, jestem Światłością Światłości Ducha Świętego jako Jego Oblubienica.

[Gdy to widzę i mówię, wciąż słyszę śpiew. Wsluchuję się, co to za pieśń. Jest to pieśń: „Witaj, Święta i Niepokalana! Tyś jaśniejsza Łaską Bożą niż jutrzeńka, gdy przed zorzą zajaśniała...” [Pnp 6,10].]

18 lutego 1951 r.

[Dalej widzę Matkę Boską i słyszę głosy śpiewu. Mówi Matka Boska:]

Tak lubię, gdy ziemia z Niebem się łączy i śpiewają Mi pieśni...

[Słyszę jak Matka Boska mówi przy tym śpiewie:]

Bo jestem Śpiewną Dziewicą, bo pierwsza [po raz pierwszy] wyśpiewałam hymn „Magnificat” przy wcieleniu Syna Bożego we Mnie.

Pieśni tej nikt nie śpiewał i nikt by tak nie uwielbił Boga. W tej chwili, gdy samą tę pieśń dyktował Mi Duch Święty, duch Mój był rozradowany w Zbawicielu Moim i był [napęczniony] radością w Duchu Świętym.

Niech często śpiewają Mi tę pieśń, ale rozmyślając nad każdym słowem¹³, i niech wielbią Boga wraz ze Mną za wielką łaskę wcielenia. Gdyby ludzie wiedzieli, jak wielki cud się stał przy wcieleniu, jak wiele łask otrzymałam –

¹³ W maszynopisie: „rozmyślając każde słowo”.

dlatego stałam się łaski pełna [Łk 1,28-35] – i jak można jestem w rozradowaniu, dusze swoje wyśpiewałyby przede Mną! Bo tak pragnę, aby wielbili wcielonego Boga we Mnie...

Ten kto wielbi Słowo wcielone, wielbi całą Trójcę Świętą i otrzymuje tak wielkie łaski zjednoczenia z Bogiem, jak Ja otrzymałam przez najściślejsze zjednoczenie – przez wcielenie! Gdy Bóg wcielił się we Mnie, wpadłam w zachwyt tak wielkiej miłości i chodziłam w tym zachwycie, w tej najściślejszej kontemplacji przez całe życie Moje na ziemi. W tym zachwycie miłości wszelkie cierpienia znosiłam z miłością, w tym zachwycie miłości zasnąłam, w tym zachwycie miłości byłam wzięta do Nieba przez Aniołów i w tym zachwycie stałam się Królową.

Nie!

[Matka Boska przerywa i każe uzupełnić:]

...W tym zachwycie miłości stałam się Córką Przedwiecznej Miłości, Matką Słowa Przedwiecznego, Oblubienicą Ducha Świętego, Królową Nieba i ziemi [Ap 12,1], jednym Zjednoczeniem w całej Trójcy Świętej. Zrodzona przed wiekami przez Ojca Przedwiecznego [Prz 8,22-31], przebóstwiona przez Wcielenie Słowa, to jest Syna Bożego, stałam się Świętością Świętości Ducha Świętego, stałam się rozradowaniem całej Trójcy Świętej! Dlatego niech Mi śpiewają wszyscy: „Uczył mi wielkie rzeczy, bo możliwy jest – uczynił Mnie możliwą w Możliwościach Swoich, dlatego błogosławioną zwą Mnie i błogosławioną nazywać Mnie będą po wszystkie wieki!” [Łk 1,48-49].

Lud nazywa Mnie – które ich słowa napelniają Mnie wielką radością – nazywają Mnie Matką Boską Gromiczną, nazywają mnie Matką Boską Zielną, nazywają mnie Matką Boską Siewną – a pragnę bardzo, aby w Święto Zwiastowania nazywali Mnie Matką Boską Śpiewną, bo śpiewałam hymn

miłości i hymn zachwytu, w którym trwać będę po wszystkie wieki.

[Mówi Pan Jezus:]

Słyszałaś i widziałaś Matkę Moją, śpiewającą w zachwycie wielkiej miłości, w której trwała przez całe życie i trwa na wieki (w radości tej i miłości trwa) każda dusza czysta, a choćby i zmazana grzechem, ale czysta przez pokutę. Bo jak cenimy czystość duszy pragnącej być czystą, jak również cenimy duszę czystą przez żal. Dla pociechy dusz grzesznych powiedz im, że żal za grzechy ma tak wielkie znaczenie, że przez jeden akt skruchy dusza stojąca nad przepaścią piekła wznosi się do najwyższej miłości. Niektóre dusze przez ból serca, przez ból duszy potrafiły umierać [1 Kor 15,31] i stały się nieraz na równi z duszami, które nigdy nie utraciły śnieżności swojej! Która jest droższa, piękniejsza w oczach całej Trójcy Naszej, zobaczą wtedy, gdy będą w przybytku miłości.

25 lutego 1951 r.

Moja Matka jest Matką Miłości i Nadziei Świętej [Syr 24,18]. Nadzieja to jest coś, czego się człowiek spodziewa – ufność. Wie, że to otrzyma, że to dostanie: bo w najcięższych chwilach, gdy wszystko utraci, przecież ma nadzieję, że to otrzyma – czy to będzie powrót ukochanych, że otrzyma coś, co stracił, że przecież mogą nadejść chwile radości, że wszystko zmieni się w jednej chwili, a tam gdzie była beznadziejność, nastąpi radość i wesele.

Dusze, które mają nadzieję i ufność we Mnie i w Matce Mojej, niech się cieszą wielce, bo to jest łaska nieoceniona, którą daję duszom, aby nie chwiały się, nie poddały, aby były mocą mocne i pewne, że kogo raz wezmę pod Swoją opiekę, ten nie może zginąć, że kogo raz wezmę pod Swoją opiekę ten jest, kogo miłuję!

Moja Matka jest zwana Córką Boga Ojca, Matką Moją [Łk 1,43] i Oblubienicą Ducha Świętego [Łk 1,35]. Ona posiada wszystkie przymioty całej Naszej Trójcy i przez Nią jest przelew Naszych łask.

Niech dusze będą szczęśliwe na myśl, że posiadają taką Matkę pełną łaski [Łk 1,28], gdyż przez Nią każda dusza staje się córką Boga Ojca, staje się matką Moją. Jak Matka Moja stała się przez Wcielenie Moją Matką, tak dusze poniekąd stają się matkami przez Komunię św., to jest przez zjednoczenie się ze Mną. Również wcielam się w nich i stajemy się jedno.

Niech się nie dziwi ten, który to będzie czytał. Bo gdy byłem na ziemi, gdy powiedziano Mi, że Matka Moja przyszła i krewni Moi, a ja wskazując na tłum słuchaczy, który Mnie otaczał, powiedziałem: „Oto jest Matka Moja, oto są krewni Moi!” [Mt 12,49]. Nie powiedziałem tego, aby ubliżyć Matce Mojej ani krewnym Moim, ale miały te słowa wielkie znaczenie, nad którymi może świat dotąd się nie zastanawiał się. Ten, który idzie za Mną, ten, który Mnie naśladuje, ten, który Mnie kocha, ten, który pragnie żyć życiem Moim, iść śladem Moim, żyć Moją miłością – ten Mi jest tak kochany jak Matka Moja i jak najbliżsi Moi. Ten tekst niech księża w swoich kazaniach rozwijają: niech ukazują światu, że każda dusza droga Mi jest tak jak najukochańsza Matka Moja, że w każdej duszy mogę też żyć, jak żyłem, wcielając się w Nią, jak żyłem, obcując z Nią, jak żyję w Królestwie Moim, królując w Niej, królując przez Nią.

Wytłumaczę ci, co znaczy królować w Niej i przez Nią:

Gdy Matka Moja była na ziemi, cała Trójca Nasza mieszkała w Niej. Tam było Nasze Niebo. Gdy Matka Moja jest w Królestwie Moim, wszelka władza Moja królewska jest również w Niej, gdyż rozszerzam Królestwo Moje w Niej, królując przez Nią, to znaczy działam w duszach razem z Nią.

W duszach to samo mogę czynić, gdy mieszkam w Niej i cała Nasza Trójca króluje w Niej i przez Nią króluje w innych, dusza w duszę. Jedna dobra dusza rozszerza Miłość Moją, dając przez łaskę Moją drugiej duszy tę Miłość – i

ta Miłość jest jako nierozzerwalny łańcuch, ogniwo [złączone] z ogniwem, że Miłość Moja może przejść z duszy¹⁴ w duszę, z serca w serce i ciągnąć się przez wszystkie dni aż do skończenia świata. Są to Słowa wytłumaczone, które wypowiedziałem: „Oto jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” [Mt 28,20].

4 marca 1951 r.

„Oto jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” – to znaczy, że przez łaskę nie rozstaję się z duszą. W nią jakby się wcielam, w niej jakby się rodzę, w niej odbijam całe życie Moje, w niej cierpię, w niej zmartwychwstaję – i tak dusza w duszę, serce w serce. Jedna dusza, [która] jest w stanie łaski, udziela się drugiej... i tak aż do skończenia świata, dusza w duszę. Jest to nieprzerwany łańcuch, który łączy Niebo z ziemią, i dopiero kiedyś w wieczności zrozumieją, jak wielką łaskę daję duszom, które przychodzą do Mnie, obmywają się i stają się coraz ściślej zjednoczone ze Mną, bo przez to zjednoczenie one dalej apostołują.

Nie rozstaję się z tymi duszami... Jakże szczęśliwy jestem, że mogę być w nich, przez nie działać! Jest to szerzenie Królestwa Mego, o którym często same dusze, które tak apostołują, nie wiedzą, a często i świat nie rozumie tej doniosłości – co znaczy łaska poświęcająca¹⁵, którą daję duszom, aby żyły ze Mną, żyły we Mnie i przeze Mnie. Wtedy mogę powiedzieć: „Rozkoszą Moją jest być z synami człowieczymi”.

Jest to rozkosz Moja być z synami człowieczymi, bo jestem Bogiem, ale również Człowiekiem. Ustanowiłem na to Najświętszy Sakrament i to pod postaciami, które się spożywa. Zostawiłem Siebie, aby Mnie pożywali, aby się

¹⁴ Maszynopis: „dusza”.

¹⁵ Siostra Medarda używa określenia „łaska poświęcająca”, choć lepiej byłoby użyć zwrotu „łaska uświęcająca”; zostawiamy jednak to określenie według jej sposobu mówienia i nazywania.

zjednoczyli ze Mną [J 6,56] tak ściśle jak pokarm, który potrzebny jest człowiekowi, a jeżeli go nie ma, to ginie. Więc pragnę, aby dusze jak najczęściej przychodziły do Mnie i pożywały Mnie, aby się przeistaczały. Abym mógł w nich żyć z Ciałem i Krwią Moją [J 6,53], abyśmy się nie rozłączali ani na chwilę.

Dlatego wielką radość sprawiają Mi dusze, gdy często przyjmują Mnie w Komunii Świętej duchowej, gdy nie mogą przyjąć Mnie sakramentalnie. Niech często pożywają Ciało i piją Krew Moją! Niech będą upojone! Gdy ktoś jest upojony, ten zatracą pamięć i nie wie, co się z nim dzieje... Pragnę takich dusz, które byłyby upojone Moją Miłością i zatraciły pamięć na wszystko, co ziemskie. Im więcej zatracą to wszystko, co ziemia daje, tym więcej zatracą się we Mnie... Zatracą się, zginą, zaprzepaszczą się, w Sercu Moim, skryją się, wpadną w bezdenną przepaść Miłości Mojej i będą to ognie, będą to płomienie, które same palić się będą, zapalać drugich, palić się i nie spala, a płomień tej miłości, męczeństwo tej miłości tak ich wyniszczy, że umierając – nie będą to oni, ale będę Ja w nich, będzie to Miłość Moja! Przejdą przez życie i ujdą ognia czyścowego, gdyż Ja zabiorę Swój płomień, Swoją Miłość, to znaczy zabiorę Sam Siebie [do Nieba].

Dusze kochające Mnie! Przyjdźcie do Mnie! Przyjdźcie do Mnie z miłością, a jeżeli jej nie macie, to przyjdźcie z waszą oziębłością, przyjdźcie z waszą nicością, przyjdźcie z tym uznaniem, że jesteście niczym¹⁶ i nic nie możecie. Nie lękajcie się, żeście małe, żeście nędzne, żeście brudne. Przyjdźcie z niczym i wiedzcie o tym, że gdy nie możecie nic, wtedyście potężne Potęgą Moją! Bo kocham dusze wielkie, dusze pełne miłości i ognia, dusze poświęcające się dla Mnie, dusze ofiarne, heroiczne, ale jak bardzo kocham dusze małe, dusze pokorne, które uznają, że są jedno nic, które przychodzą po łaskę Moją z całą miłością... i szukam takich dusz, szukam takich owieczek, choćby [taka] była we wszystkich cierniach grzechowych zawikłana. Ja idę za

¹⁶ W masznopisie: „nic”.

nią, Ja śledzę każdy jej krok... Ja idę i ranię Sobie stopy, to znaczy od takich dusz nieraz doznaję zniewag, a to rani krwawo¹⁷ nie tylko stopy, ale i Serce Moje! Ale się nie zrażam, bo właśnie za takie dusze przelałem Krew Moją, dla takich dusz¹⁸ pozostałem w Tabernakulum, często narażony na zniewagi, Aby dusze przychodziły do Mnie, obmywały się w tym Zdroju Miłości Mojej i Miłosierdzia!

Bo wielki mam zaszczyt, gdy Mnie nazywają Bogiem Miłości: „Deus Caritas” – Bóg Miłości. Wielce się cieszę, gdy Mnie nazywają Bogiem Miłosierdzia, gdy Mnie nazywają Ojcem Miłosierdzia, gdy Mnie nazywają Przyjacielem.

Pragnę, aby akt: „Najświętsze Serce Jezusa, pełne Miłości i Miłosierdzia, zmiłuj się nad nami” Kościół często powtarzał i wszyscy wierni, a przez to wezwanie świat dostąpi wielkiego Miłosierdzia. Niech wszędzie rozszerzają MIŁOSIERDZIE Moje, niech w kościołach będą zawieszane obrazy MIŁOSIERDZIA Mego. Przez Miłosierdzie Moje cuda będę czynił... Przez Miłosierdzie Moje dam pokój każdej duszy... Przez Miłosierdzie Moje dam pokój w całym świecie. Niech rozszerzają kult MIŁOSIERDZIA Mego! Niech Ojciec Święty stara się zatwierdzić ŚWIĘTO MIŁOSIERDZIA (w Białą Niedzielę), a otrzyma wielkie łaski w rządzeniu światem¹⁹. Dam mu światło i Duch Święty nie odejdzie od głowy jego. Cokolwiek pocnie, będzie to poczęte z Ducha Świętego. Przez niego pragnę odnowić oblicze ziemi! Proszę go, aby się nie ościagał, bo czas ma krótki. I niech pomni, że jeżeli uczyni to, o co proszę, to w godzinę śmierci jego przyjdę z wielkim Miłosierdziem. Potrzeba światu Miłosierdzia Mego. Potrzeba, by jasna GOŁĘBICA POKOJU rozniosła oliwną gałązkę, a nie będę świata karał już więcej, bo może być „potop” bardzo wielki.

¹⁷ W maszynopisie: „a to krwawi nie tylko stopy”.

¹⁸ W maszynopisie: „za takie dusze pozostałem w Tabernakulum”.

¹⁹ W maszynopisie: „w rządach świata”.

[Dziś 4 marca 1951 r., jest to dwunastolecie pontyfikatu Ojca Świętego. Siostra M. [Medarda]: wnioskuję z wyżej wymienionych Słów: "bo czas ma krótki", że Ojciec Święty już długo żyć nie będzie²⁰.]

11 marca 1951 r.

O jakże pragnę być z wami „po wszystkie dni, aż do skończenia świata” [Mt 28,20]. Pragnę być z wami przez całą wieczność, bo JAM JEST, KTÓRY JEST, i pragnę, abyście byli też tym co Ja. Chcę żyć w duszach waszych, bo są nieśmiertelne, tak Ja, Bóg wieczny, bez początku i bez końca, Bóg nieśmiertelny. Pragnę żyć z wami tu na ziemi jako Bóg-Człowiek. Przyjdźcie do Mnie! Jestem tak podobny do was²¹... ten Sam! Chcę łączyć się z waszymi sercami i stać się jedno.

Gdy będzie kto czytał te pisma, może będzie zarzucał, że ciągle powtarzam jedno i to samo... Powtarzam, aby dać nacisk, aby niejako przypieczętować to, co mówię, aby w umysł wasz i w serce wasze weszło Słowo Moje i nie zostało bez echa! Prostaczkowie rozumieją to i już się cieszą naprzód, z jaką miłością przyjmą wezwanie Moje. Mędracy tego świata, umysły filozofujące i pragnące analizować, często odpowiedzą: „Twarda jest Jego mowa” – i może nie będą chcieli słuchać i odejść. Ale każdy, który uniży się jak to dziecię [Mt 18,4], wtedy rozjaśni mu się umysł, bo dam mu światłość Moją i zrozumienie. I oni chwalić Mnie będą, i spełnią się na nich Słowa: „Błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go” [Łk 11,28]. I cieszę się, że będą i tacy przyjaciele Moi, apostołowie Moi, najmiłsi Moi. Gdy ich zapytam: „Czy i wy odejść chcecie?” [J 6,67] – oni z miłością odpowiedzą słowa[mi]: „Panie, Ty masz Słowa żywota, do kogoż pójdziemy?” [J 6,68] – i zostaną przy Mnie. Będą to może ludzie prości, rybacy, ale dam im wtedy moc,

²⁰ Pontyfikat Piusa XII trwał dziewiętnaście lat: od 2 marca 1939 r. do 9 października 1958 r.

²¹ W maszynopisie: „tak podobny wam”.

że będą łowić dusze. Będą to opoki, na których „zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go” [Mt 16,18].

Dusze kochające Mnie, przyjdźcie do Mnie! Jakże pragnę waszych serc, jakże pragnę miłości waszej! Często jestem w Tabernakulum ogołocony ze wszystkiego. Zamiast miłości dają Mi zniewagi, zamiast serca i ciepłoty – szyderstwa. I siedzę pochylony tak jak nad Jerozolimą i płaczę... I mówię do nich: „Jeruzalem, Jeruzalem! O jakże pragnę przygarnąć cię, jako kokosz pisklęta swoje, a wzgardziłaś Mną...” [Mt 23,36]. Nikt nie chce ze Mną współcierpieć. Cierpienie dla nich – to zgroza. Gdy włożę na nich krzyż, już Mnie nie znają. Złorzeczą Mi, że jestem Bogiem-tyranem, a [przecież] jestem Bogiem Miłości! Jeżeli daję cierpienie, to po to, aby ich zbliżyć do Siebie, aby ich ściślej złączyć ze Sobą, bo gdyby mieli wszystkie rozkosze, świat by ich pochłonął i zaprzepaścił w czeluści piekielnej. Cierpienie – to największy mur, największa zapora od ognia piekielnego i od ognia czyścowego. Bo kto cierpi, ten się oczyszcza jak złoto w ogniu, a kto jest oczyszczony, ten staje się tym diamentem, tym odbiciem Moim, że w nim się przeglądam i widzę Sam Siebie, i żyję w nim, a on we Mnie, i tak żyć będziemy po wszystkie wieki.

Mało mam uczestników cierpienia... Tak jak za życia Mego: gdym rozdawał chleb, rzesza szła za Mną tysięczna, ale gdym konał na Golgocie, została tylko pod krzyżem Matka Moja Bolesna, św. Jan i parę niewiast, które współczuły ze Mną. I dobry Łotr był towarzyszem Mego cierpienia! On Mi sprawił wiele radości, bo uznał Mnie za Boga i wierzył w Królestwo Moje, chociaż byłem zawieszony pomiędzy łotrami i uznany za łotra godnego strasznej męki, męki na krzyżu. Dobry Łotr to wszystko widział, a jednak wierzył, że jestem Królem i Panem Nieba i ziemi, i wymówił te słowa w pokorze: „Pomnij na mnie Panie, gdy przyjdiesz do Królestwa Swego!” [Łk 23,42]. Kiedy powiedziałem te Słowa: „Zaprawdę, tobie mówię: dziś będziesz ze Mną w Raju” [Łk 23,43]. Dobry Łotr otrzymał tę łaskę za współcierpienie ze Mną.

Oto każda dusza grzeszna, chociażby popełniła takie grzechy i miała takie

winy²² jak ten Dobry Łotr, niech nie wątpi i niech nie zraża się cierpieniem, gdy [je] na nią włożę, ale w smutku swoim, w konaniu swoim tej krzyżowej męki niech często powtarza te słowa: „Panie, pomnij na mnie”! I nawet niech nie mówi Mi „Panie”, ale niech Mi powie „Ojcze”, a okażę się Ojcem Najdobrejszym i przygarę do Swego Serca, i powiem jej: „Zaprawdę ci mówię, dziś będziesz ze Mną w raju”, w raju Miłości Mojej, w raju niezmiernych pociech. I przytulę ją do Serca i powiem jej: „Tyś dziecię Krwi Mojej, tyś dziecię Męki Mojej – nie odrzucę cię. Tyś tą owieczką zagubioną [Mt 18,12], którą szukałem przez trzydzieści trzy lata, i szedłem za tobą, przez trzydzieści trzy lata krwawiłem Sobie stopy, przedzierając się przez ciernie, w których ty byłaś zaplątana...”.

18 marca 1951 r., Niedziela Palmowa

Niewiele dusz mam, które pragną cierpieć ze Mną, bo cierpienie, choćby najmniejsze, jest zaprawione żółcią i octem. Ale nikt nie wie, że pod cierniami są zwykle rzeczy kosztowne! Bo jeżeli kto chce ochronić coś drogiego, to otacza kolcami, aby tam nikt nie dotarł. Jeżeli jest piękny ogród pełen owoców i kwiatów, to zwykle dają na murze jeszcze ciernie i kolce, aby tam nikt nie doszedł.

Dusze nie rozumieją wartości cierpienia, dlatego ciągle patrzą i widzą tylko ostrość jego. Ale nie widzą, że pod tą ostrością znajdują się skarby niewyczerpane, które urabiają duszę, która nieraz jest jak ziemia, która leży odłogiem i nic nie rodzi. Potrzebne jest przeoranie, aby zasiać ziarna i zasadzić rośliny, aby wydały plon stokrotny, kwiaty i owoce i aby z pustyni stała się oaza, gdzie można spocząć i napawać się jej pięknnością.

Takich dusz pragnę – takich dusz pragnę wiele! Niech się nie lękają ostrości cierpienia, ale niech patrzą się na tę małą garstkę, która stała pod

²² W maszynopisie: „choćby popełniła takie winy i takie grzechy”.

Krzyżem, i biorą wzór, a szczególnie od Matki Mojej Niepokalanej, Matki Bolesnej. Ona była i jest Córką Boga Ojca, Matką Moją i Oblubienicą Ducha Świętego. Była bez zmazy. Była najpiękniejszą lilią czystości, była bez grzechu. Ale wszystkie cnoty i wszystkie przywileje nie uwydatniły się w swoich pięknościach i w swoich doskonałościach [tak] jak wtedy, gdy stała Matka Moja pod Krzyżem. Był to dla Jej Serca ból tak ciężki, był to miecz [Łk 2,35] – nie jeden, ale siedem! Bo wszystkie boleści, które poniosła w życiu, skoncentrowały się w taki jeden ból, że gdyby nie siła wyższa, jako człowiek umarłaby z boleści... ale stała pod Krzyżem... nie ugięła się... bo stała się współodkupicielką całego świata [rodzaju] ludzkiego.

Dusze w cierpieniu niech patrzą na Moją Matkę Niepokalaną i niech stoją wytrwale pod krzyżem. Przez Jej boleść i śmierć Moją otrzymają tę wielką łaskę, że się nie zachwieją, ale stać będą. Nic ich nie złamie, bo moc Moja będzie z nimi. Dusze cierpiące niech nie narzekają i niech nie mówią, czemu cierpią. Nieraz są dusze bardzo śnieżne i bardzo niewinne, a przechodzą wielkie cierpienie. Niech wtedy patrzą na Matkę Moją i św. Jana! Były to dusze najwybrańsze, najświętsze i najczystsze, [s]powite w jedną śnieżną biel, a tak bardzo cierpiały... Potrzeba Mi cierpień dusz czystych, niewinnych, aby odpokutowały za dusze grzeszne, aby były ze Moimi współodkupicielkami, abym mógł światu pokazać Miłosierdzie Moje i przebaczenie i abym mógł przytulić wszystkich do Serca Mego jako najukochańszych synów Moich, jako najdroższe dzieci Moje [Rz 8,17].

Za każde cierpienie hojnie wynagradzam już tu na ziemi i kiedyś w Królestwie Moim [Mt 5,10-12]. Dusze pogrążone w grzechu to owieczki w cierpieniach, jeżeli cierpią, niech się nie zrażają! Niech patrzą na wzór Świętego Łotra i św. [Marii] Magdaleny. Tam było cierpienie i niewinność – tu jest niewinność przywrócona.

Wielka to pociecha dla dusz, którym się zdaje, że stoją nad przepaścią piekielną i cierpią wewnętrzne udręczanie, skrupuły, wieczną ciemność i wieczną ciągłą myśl: „Czy Bóg mi przebaczy...? Czy jestem w stanie łaski...?”.

Udręczenia wewnętrzne są tak wielkie, że śmierć byłaby lżejsza niżli to ciągłe konanie. Wtedy, gdy są tak przygniecione i nie widzą promyka nadziei, i zdaje im się, że słońce zagasło i ziemia stała się pustynią i ciemnia wokoło – niech w takiej udręce ducha, w takim konaniu spojrzą z wielką miłością na konanie Moje, niech spojrzą na cierniową koronę Moją, niech spojrzą na oczy krwią zalane, niech spojrzą na ciało Moje rozdarte, na Serce Moje przebite mieczem, niech spojrzą na Krzyż mój z miłością i niech stoją pod tym Krzyżem z tą garstką umiłowanych Moich, i niech powtórzą ten akt: „O Jezu mój, Miłosierdzia przez Twoją Bolesną Mękę!”. A Ja ręką skrwawioną, przebitą gwoździem, przycisnę ich do Serca jak umiłowane dzieci Moje, jako dzieci zrodzone w strasznych boleściach, zroszone Krwią Moją, i powiem im to Słowo wielkie: „Ojcze, przebacz im, bo oni nie wiedzieli, co czynili!” [Łk 23,34]. Bo gdyby widzieli całą Mękę Moją, wszystkie cierpienia całego Mego życia, nigdy nie dopuściliby się grzechów, a Ja nie musiałbym tak strasznie cierpieć, bo przyszedłem na świat i cierpiałem za owce zaginione. Niech się przytulą do Serca Mego, a znajdą wszystkie łaski, gdyż przez żal i rozgrzeszenie przywrócę im śnieżność ich dusz i dam radość Zmartwychwstania Mego tak samo, jak dam radość tym, którzy Mnie nie obrazili grzechem, stali pod Moim krzyżem wytrwale. Bo dla jednych i drugich jednakową radość zachowuję, bo jestem Bogiem Miłości, a każda miłość jest sprawiedliwa, to znaczy nie robi krzywdy. Bo jestem Bogiem Miłości sprawiedliwej, jestem Ojcem wszelkiego stworzenia, a słońcu kazałem świecić i dobrym, i złym [Mt 5,45], żeby wiedzieli, że jest Panem Miłosierdzia.

1 kwietnia 1951 r., Niedziela Miłosierdzia Bożego

Nie lękajcie się, JAM JEST! Przychodźcie do Mnie jako do Źródła wielkiej Miłości i wielkiego Miłosierdzia. Uczyniłem wszystko dla was. Wycierpiałem od złóbką aż do Golgoty wszystko dla was. Życie Moje było jednym Miłosierdziem. Mówiłem często: „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary” [Mt 9,13]. Dawałem Miłosierdzie i pragnę od was miłosierdzia. Pragnę, aby Miłosierdzie Moje nie

tylko było opowiadane, ale było w czynie! Jednocześnie się bardzo z duszą przez miłość, jednocześnie się przez niewinność. Ale ten, który jest miłosierny – wtedy jestem Ja, wtedy jestem całkowitym i oddanym, że kto okaże choćby najmniejsze miłosierdzie jednemu z najmniejszych Moich, ten nie będzie sądzony [Mt 5,7].

Pragnieniem Moim jest, gdy przyjdę sądzić, abym nie był sędzią, tylko Miłosierdziem. Więc błagam was, dusze, czyńcie miłosierdzie: przebaczajcie, chciejcie Mnie widzieć we wszelkiej nędzy, do biednych i kalek, jeśli potrzeba było życie przywracałem, aby uczynić Miłosierdzie... Idźcie Moim śladem, okażcie, żeście prawdziwymi dziećmi Moimi. Czyńcie to, co Ja czyniłem... Wtedy chlubić się będą z was. Ogłaszajcie Mnie wszędzie! Wszędzie takim, jaki jestem: że jestem Ojcem Miłości i Miłosierdzia. Was ukochałem, dla was cierpiałem, dla was zmartwychwstałem, dla was żyję ukryty w Tabernakulum. Miłosierdzie Moje przedłużyłem aż do skończenia świata, żeby żadna dusza nie mogła powiedzieć, że była sama, że nie byłem z nią.

Jestem z wami... Jestem z wami po wszystkie dni tu na ziemi, aż do skończenia świata [Mt 28,20]. Jestem z wami... Nie tylko jestem z wami, ale jestem w was, żyję, nie umieram! Chcę tylko przedłużyć życie Moje i Miłosierdzie przez was, abyśmy byli jedno, abyśmy byli Miłością i Miłosierdziem. Pragnę was przeistoczyć, przemienić w Siebie, pragnę was uwielbić, abyśmy już tu na ziemi żyli w ciele uwielbionym, tak jak Ja po Zmartwychwstaniu. Potem pragnę was przez Miłosierdzie Moje zabrać w ciałach uwielbionych do Królestwa Mego, w którym radości nie ma końca, aby było tak, jak było od wieków w umyśle Trójcy Naszej, że jak Bóg jest bez początku, tak i dusza w umyśle Trójcy Naszej była zawsze i jak Bóg jest nieśmiertelny, tak i dusza jest nieśmiertelna i wieczna, tak staniemy się wszyscy nieśmiertelnymi i wiecznymi [Mdr 2,23].

Idźcie przez Maryję, przez Córkę Boga Ojca, idźcie przez Maryję, Matkę Moją. Idźcie przez Maryję, Oblubienicę Ducha Świętego. Ona jest największym rozweseleniem Trójcy Całej Naszej, Ona jest Oblubienicą największej Miłości,

największej Światłości, tej Jasnej Gołębiczy Ducha Świętego, Trzeciej Osoby Naszej. W Niej połóżcie całą nadzieję, gdyż Ona jest Gwiazdą Zaranną, Ona jest Bramą Niebieską. Gdy Jej oddacie w zupełności dusze wasze – nie zginą, ale zatoną w całej Trójcy Naszej, że idąc przez życie, będziecie w jednej kontemplacji uszczęśliwiającej, to jest już tu na ziemi w Niebie Moim, a potem po zaśnięciu waszym, wejdziecie na gody weselne w szatach wybielonych przez Krew Moją, w szatach śnieżnych Niepokalanej Matki Mojej, to jest w Jej Dziewiczości. Będziecie śpiewać pieśń nieprzerwaną wielkiej Miłości i wysławiać Miłość i Miłosierdzie.

WIELKIEGO MIŁOSIERDZIA

TO JEST Boga, który jest bez początku i bez końca. I wtedy każdy zatonię w wielkiej Miłości i przez Miłość zrozumie to Słowo:

„JAM JEST, KTÓRY JEST”.



DYKTANDA S. MEDARDY

(Śp. Zofii Wyskiel)

TEKSTY DOSTĘPNE NA STRONIE: <http://www.duchprawdy.com/objawienia1.htm>

s Medarda Zofia Wyskiel za młodu

- Życiorys: Siostra Medarda (Zofia Wyskiel)
- Opinie osób duchownych
- Świadczenie prof. Janiny Thomasówny
- Sprawozdanie na temat śp. siostry Medardy Wyskiel - Weronika Sobczyńska
- Pomódl się nad grobem Zofii Wyskiel w Poznaniu

DZIEŁA: (► całe)

- O Rodzinie 1943 ♥ maszynopis
- Siedem Słów na Krzyżu. Ślepy Bóg Miłosierdzia... 1943r ♥ maszynopis (pdf)
- Pragniemy Naszego Nazaretu na ziemi (O rodzinie) 1943r ♥ maszynopis (rar)
- Anioł Pański i Śpiewna Dziewica (Magnificat) 1943-44 ♥ maszynopis
- Zlecenie Królowej Nieba do Kapłanów 1943-47
- Credo dla Kapłanów 1946-52 ♥ maszynopis
- O św. Józefie 1947-49 ♥ maszynopis
- Śp. kard. August Hlond prymas Polski do kapłanów 1948-49 ♥ maszynopis
- Skrót do Świętości 1949 ♥ maszynopis
- JAM JEST KTÓRY JEST 1950-51 ♥ maszynopis
- O Duchu Świętym 1951 ♥ maszynopis ♥ brakująca strona 10 maszynopisu
- O Dzieciństwie Duchowym 1951-52 ♥ maszynopis
- O Czystcu 1952-55 ♥ maszynopis
- O Niebie 1953-54 ♥ maszynopis
- O Piekło 1954 ♥ maszynopis
- O Śmierci 1954-55 ♥ maszynopis
- Sąd Szczegółowy i Sąd Ostateczny 1956r ♥ maszynopis
- Świętych Obcowanie 1956-58r ♥ maszynopis
- Panie naucz nas modlić się (Ojcze Nasz) 1959-61 ♥ maszynopis
- Widzenia 1958-71 ♥ maszynopis

INNE OBJAWIENIA PRYWATNE DANE PRZEZ S. MEDARDE, OSOBOM KTÓRE DO NIEJ PRZYCHODZIŁY:

- Weronika Sobczyńska 1953-63 ♥ rękopis wkrótce

- ▶ Maria Sobczyńska 1953-63 ♥ rękopis wkrótce
- ▶ Stanisława Sobczyńska 1953-57 ♥ rękopis wkrótce

BRAKUJĄCE DZIEŁA, ZAGINIONE O KTÓRYCH WIEMY:

- Pisma Drobne 1942-1946r.

ZESZYTY SIOSTRY MEDARDY

(dotychczas wydane DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO Legionu MRMSJ):

- ▶ Świadczenie prof. Janiny Thomasówny
- ▶ Siedem Słów na Krzyżu. Ślepy Bóg Miłosierdzia... 1943r
- ▶ Pragniemy Naszego Nazaretu na ziemi (O rodzinie) 1943r
- ▶ Anioł Pański i Śpiewna Dziewica (Magnificat) 1943-44
- ▶ Zlecenie Królowej Nieba do Kapłanów 1943-47
- ▶ Credo dla Kapłanów 1946-52
- ▶ O św. Józefie 1947-49
- ▶ Skrót do Świętości 1949
- ▶ O Czystcu 1952-55
- ▶ O Niebie 1953-54
- ▶ O Piekłe 1954
- ▶ O Śmierci 1954-55
- ▶ Sąd Szczegółowy i Sąd Ostateczny 1956r
- ▶ Świętych Obcowanie 1956-58r
- ▶ Panie naucz nas modlić się (Ojcze Nasz) 1959-61
- ▶ Widzenia 1958-71
- ▶ Śp. kard. August Hlond prymas Polski do kapłanów 1948-49
- ▶ **JAM JEST KTÓRY JEST 1950-51** (zeszyt obecny)



**s. Medarda pod koniec
ziemskiego życia**

Wtorek, 6.08.2019 R.P. (Przemienienie Pańskie)

Kontakt: Maria kom. **664 035 180** lub Wiesław kom. **668 093 700**.